

Świetnie opracowana po szwedzku gramatyka dydaktyczna języka polskiego

Parę tygodni temu ukazała się na Uniwersytecie w Uppsali książka *Polsk grammatik* (Gramatyka języka polskiego) w opracowaniu M. Anny Packalén Parkman i Magdaleny Slyk.

ARTYKUŁ EWY TEODOROWICZ HELLMAN s.2

Szwedzkie lwy a sprawa polska

Polskie lwy pilnują królewskiej siedziby w Sztokholmie. Taką nieprawdziwą informację przywożą niekiedy turyści, a ten sam błąd powielono w dwóch ciekawych i popularnych książkach wydanych w Polsce: Sławomira Leśniewskiego „Potop. Czas hańby i sławy 1655–1660” oraz Katarzyny Tubylewicz „Sztokholm, miasto które tętni ciszą”, gdzie Autorka cytuje błędną wypowiedź jednego z rozmówców. Szwedzi zrabowali wiele, ale akurat te lwy są szwedzkie! Skąd się wzięła ta plotka?

ARTYKUŁ TADEUSZA C. URBAŃSKIEGO s.5



Historia, plotki, agenci

Książka „Pięknoduchy, radiowcy, szpiedzy” to książka dla zaawansowanych. Pogłębia wiedzę o najczęściej słuchanym (i systematycznie zagłuszonym) radio zagranicznym w okresie PRL-u, ale z pewnością nie jest obiektywna. Okraszona często pikantnymi plotkami czyta się jednak dobrze. s.3



ama dental

AMA DENTAL
nowoczesne centrum stomatologii w Sztokholmie. Naszą misją jest zapewnienie pacjentom najwyższej jakości naszych usług dentystycznych z zachowaniem maksymalnego komfortu oraz miłej i przyjaznej atmosfery.

ZAPRASZAMY!

☎ **073-7348537**
Skarabacken 11, 121 48 Johannahov
info@ama-dental.se | www.ama-dental.se
ZAPRASZAMY!

GABINET DENTYSTYCZNY

pogotowie bólowe
konsultacje, chirurgia, protetyka,
diagnostyka,
higiena, usuwanie kamienia,
wybielanie - stomatologia
zachowawcza z endodoncją

Eurotand
- KLINIK -

Eurotand klinik
Nynäsvägen 319
122 34 ENSKEDE
Tel: **08 284 482**
Mobil: **0720 22 55 80**
eurotand@gmail.com

Pomoc w nagłych wypadkach

SLAKTERI & CHARKUTERI
FRÅN 2022

I MÅNKARBO AB
Sprzedaż wędlin i mięsa wieprzowego (póltusze), baraniny i dziczyzny. Mięso szwedzkie od okolicznych rolników i myśliwych. Produkcja wędlin według polskich receptur i rozbiór we własnej ubojni w Szwecji. Dowóz na adres na terenie Sztokholmu i Uppsala län. Wysyłka DHL na teren całej Szwecji.

www.mankarbocharkuteri.se
info@mankarbocharkuteri.se

Gramatyka dydaktyczna języka polskiego dla Szwedów

Parę tygodni temu ukazała się na Uniwersytecie w Uppsali książka *Polsk grammatik* (Gramatyka języka polskiego) w opracowaniu M. Anny Packalén Parkman i Magdaleny Stryk. Obydwie autorki mają długie doświadczenie w nauczaniu języka polskiego jako obcego na poziomie uniwersyteckim, co zaznacza się wyraźnie w ich sposobie prezentowania materiału gramatycznego. Książka wydana została w uppsalskiej serii *Slaviska handböcker och läromedel* (Podręczniki słowiańskie).

W tym miejscu warto wspomnieć, że już wcześniej istniały w Szwecji gramatyki języka polskiego pisane po szwedzku. Najbardziej znana z nich to *Polsk grammatik* Gunnara Gunnarssona i Józefa Trypućki. Ukazała się po raz pierwszy w roku 1946 i była jednym z podręczników, jakie autorzy przygotowali dla studentów uczących się języka polskiego. Z dzisiejszego punktu widzenia jest już ona jednak w znacznym stopniu przestarzała – sporo w niej wyrazów archaicznych, jakich się już nie używa lub które zmieniły swoje znaczenie. Poza tym prezentowane wzory odmian rzeczowników, przymiotników i zaimków zawierają przedwojenne, obecnie już nieaktualne końcówki, np. nowem, nowiemy dziś natomiast nowym, nowymi. Autorzy, niestety, nie uwzględnili przeprowadzonej w Polsce w roku 1936 reformy ortografii, co dotyczyło także wielu form fleksyjnych. Między innymi z tych powodów przestano korzystać z tego skądinąd świetnego podręcznika. Próby nowych redakcji nie przywróciły tej książki do życia.

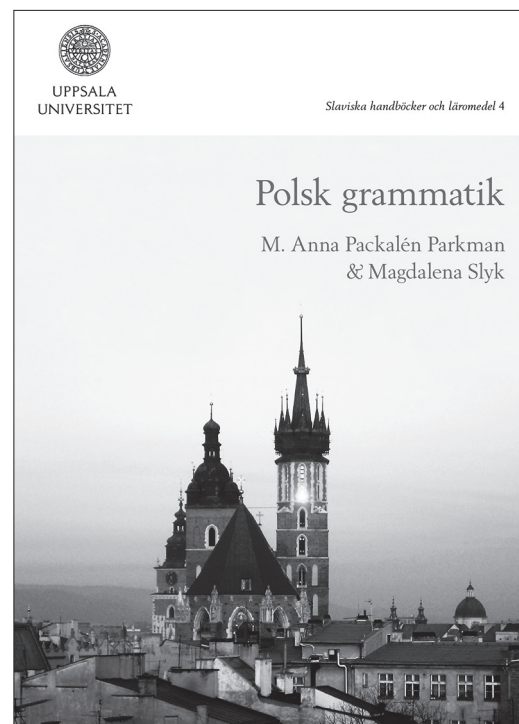
Nowoczesny charakter posiadała natomiast gramatyka Morgana Nilssona, *Polsk basgrammatik* (1998) opracowana na Uniwersytecie w Göteborgu, jednak sposób prezentowania w niej materiału gramatycznego sprawiał studentom na stadiach początkowych trochę trudności. Dlatego książka raczej była bardziej przydatna nauczycielom niż studiującym. Należy też

dodać, że i na Uniwersytecie w Lundzie powstawały pomoce do praktycznej nauki języka polskiego Marii Płoszewskiej-Paulsson i Terho Paulssona.

W latach 90-tych ubiegłego stulecia wzrosło znacznie zainteresowanie językiem polskim w Szwecji i konieczność napisania po szwedzku dydaktycznej gramatyki języka polskiego rosła z każdym rokiem. Wtedy, w Instytucie Sławiistyki Uniwersytetu Sztokholmskiego, opracowałam dostosowane do poszczególnych poziomów nauczania kompendia, jakie były kilkakrotnie wznawiane: *Polsk fonetik* oraz *Polsk grammatik* w dwóch częściach: teoria i ćwiczenia oraz Ordbildning – słowotwórstwo. Z czasem ukazało się również w Sztokholmie kompendium do składni – *Lek och allvar...* Doroty Tubielewicz Mattsson. Opracowania te wydawane były w sztokholmskiej serii podręcznikowej „Didactica slavo-baltica”.

Wszystkie wspomniane tutaj publikacje z uniwersytetów w Uppsali, w Lundzie, Göteborgu i Sztokholmie wskazują na fakt, że szwedzkie uniwersytety „cierpiały” na brak odpowiednich materiałów do nauki gramatyki języka polskiego szwedzkich studentów. I tutaj Czytelnik mógłby z pewnym powątpiewaniem powiedzieć: są przecież gramatyki napisane po polsku lub po angielskim, a polska gramatyka, jak to gramatyka, niewiele się zmienia. Wszyscy szwedzcy studenci znają angielski, więc po co tworzyć nowe, szwedzkojęzyczne podręczniki dla stosunkowo niewielkiej liczby potencjalnych odbiorców: nauczycieli, studentów, uczniów i innych osób zainteresowanych językiem polskim?

Postaram się możliwie krótko rozwiązać te wątpliwości. Aby napisać podręcznik do nauki języka polskiego dla Szwedów, trzeba dobrze znać języki polski i szwedzki, trzeba umieć porównać je ze sobą, poznać ich wewnętrzne struktury i różniące się od siebie systemy, pozwalające na optymalne funkcjonowanie w komunikacji – zarówno w mowie jak i w piśmie. Dopiero wtedy można zdecydować się na wybór odpowiedniej metody prezentacji gramatyki języka polskiego. Poza tym trzeba znać oczekiwania szwedzkiego studenta, który chce mieć jasne, w sposób przystępny i uporządkowany przekazane wiadomości gramatyczne. Wprowadzanie dodatkowo języka angielskiego do polskiej gramatyki stwarzałoby nowe i niepotrzebne utrudnienia, choćby już tylko z uwagi na różnice terminologiczne, problemy z tłumaczeniem słownictwa, zwrotów i idiomów oraz z wyjaśnianiem kwestii gramatycznych. I tutaj zblżyamy się do ważnej kwestii: Jak powinna wyglądać gramatyka dydaktyczna, napisana w celu uczenia języka polskiego Szwedów?



Termin dydaktyka pochodzi z greckiego *didasco*, co znaczy *uczę*. Gramatyka opracowana dla potrzeb nauczania wymaga odpowiedniego wyboru zagadnień gramatycznych. Zakres i sposób prezentowania materiału w podręczniku ma za zadanie przekazanie określonych wiadomości i winien również pomagać w opanowaniu umiejętności i sprawności językowych. Oczywiście, chodzi przy tym także o to, aby sposób przedstawienia materiału był jasny i logiczny, słownictwo odpowiednio dobrane, liczne przykłady, rezygnacja z niekoniecznych w komunikacji językowej trudnych wyjątków itd. Stąd wypływa wniosek, że gramatyka dydaktyczna jest czymś innym niż gramatyka opisowa, która zwykle prezentuje cały system danego języka.

Wyraźny charakter dydaktyczny z zastosowaniem metodyki nauczania języka polskiego jako obcego, miały opracowane przeze mnie kompendia do nauki gramatyki i fonetyki języka polskiego dla studentów na Uniwersytecie Sztokholmskim, nie były jednak one (bo też nie miały być) całościowym przedstawieniem gramatyki. Bardziej szeroka jest natomiast pod tym względem książka *Polsk grammatik* M. A. Packalén Parkman i M. Stryk. Ma ona służyć praktycznemu opanowaniu języka polskiego od podstaw i składa się z kilku części: Alfabetet och uttalsregler (Alfabet i zasady wymowy), Formlära (Fleksja: Rzeczownik, Czasownik, Zaimek, Przymiotnik, Przysłówek, Liczebnik, Przyimki...), Syntax (Składnia). Materiał gramatyczny przedstawiony jest w sposób przystępny i przejrzysty, każdy moment gramatyczny zawiera odpowiednio przygotowane tabele i przykłady. Autorki wykorzystują słownictwo podstawowe, przy czym wszystkie polskie wyrazy i zdania są konsekwentnie tłumaczone na szwedzki lub z braku adekwatnych odpowiedników wyjaśniane. Student jest poza tym uważliwiany na różnice między polską a szwedzką gramatyką: na stosowanie w polszczyźnie przypadków, różnych form czasu, zdrobnień itd. Cenną częścią publikacji są tzw. „załączniki” tematyczne-gramatyczne: Klockan (Zegar), Veckodagar (Dni tygodnia), Årstider och månader (Pory roku i miesiące) oraz często występujące w języku codziennym zwroty i frazy typu: głupi jak but, obiecywać komuś złote góry, jeść za dwóch, trzymać język za zębami itp.

Polsk grammatik M. A. Packalén Parkman i M. Stryk – jak autorki wspominają we wstępie do książki – nawiązuje w dużej mierze do ich zajęć ze studentami, do lekcji prowadzonych drogą internetową. Podręcznik jest obszerny, gdyż obejmuje ponad 300 stron. Pod względem graficznym tekst „zawiera sporo światła”, druk nie jest zbity, czcionka dosyć duża i łatwo czytelne tabele, co ułatwia naukę i zostawia studiującemu trochę miejsca na ewentualne notatki. Książka może mieć szerokie zastosowanie: może być wykorzystywana na uniwersytetach i w różnego rodzaju związkach oferujących kursy polskiego, może być także przydatna nauczycielom polonistom w szwedzkich szkołach oraz wszystkim zainteresowanym nauką języka polskiego.

Jest to – summa summarum – świetnie opracowana po szwedzku gramatyka dydaktyczna języka polskiego.

Ewa Teodorowicz Hellman

M. A. Packalén Parkman, M. Stryk, *Polsk grammatik*. Uppsala 2023: Uppsala universitet

Christoffer Święcicki Marholm

Urodził się w Królewskim Mieście Krakowie 17 stycznia 1945 roku jako w prostej linii potomek Aleksandra, rodzzonego brata Adama Mickiewicza.

Dzieciństwo i wczesną młodość spędził w nadbałtyckim Sopocie, tam rozpoczął karierę sportowca w dyscyplinie piłki siatkowej, również jako reprezentant Polski w licznych turniejach za granicą.

W Szwecji założył Rodzinę, a Wśród Przyjaciół nosił pseudonim „Inżynier”, co było efektem dociekań Krzysztofa w obszarach technicznych, a również politycznych w Polsce i na świecie.

Był skromnym, ciepłym i przyjaznym Chłopakiem o licznych literackich zainteresowaniach. Lubił rodzinne biesiady i towarzyskie spotkania.

Ostatnio, żartobliwie martwił się, że jego ulubiony hotel jest często zajmowany przez Pierwszego Wnuka Noaha czyli Niuńka.

Zmarł w Królewskim Mieście Sztokholmie 10 kwietnia 2023 roku. Zostawił dobrą pamięć po sobie. Będzie nam Go brakować!

PRZYJACIELE

Historia, plotki, agenci

W książce roi się od agentów i plotek, co z jednej strony zapewne budzi ekscytację wielu czytelników, ale z drugiej - w jakimś stopniu - podważa historyczną i obiektywną ocenę instytucji, której publikacja dotyczy. A chodzi o wydane, nie tak dawno, obszerne, dwutomowe opracowanie dotyczące historii polskiej sekcji Radia Wolna Europa. "Pięknoduchy, radiowcy, szpiedzy. Radio Wolna Europa dla zaawansowanych" Andrzeja Świdlickiego to książka wylamująca się ze sztywnych ram opracowań historycznych.

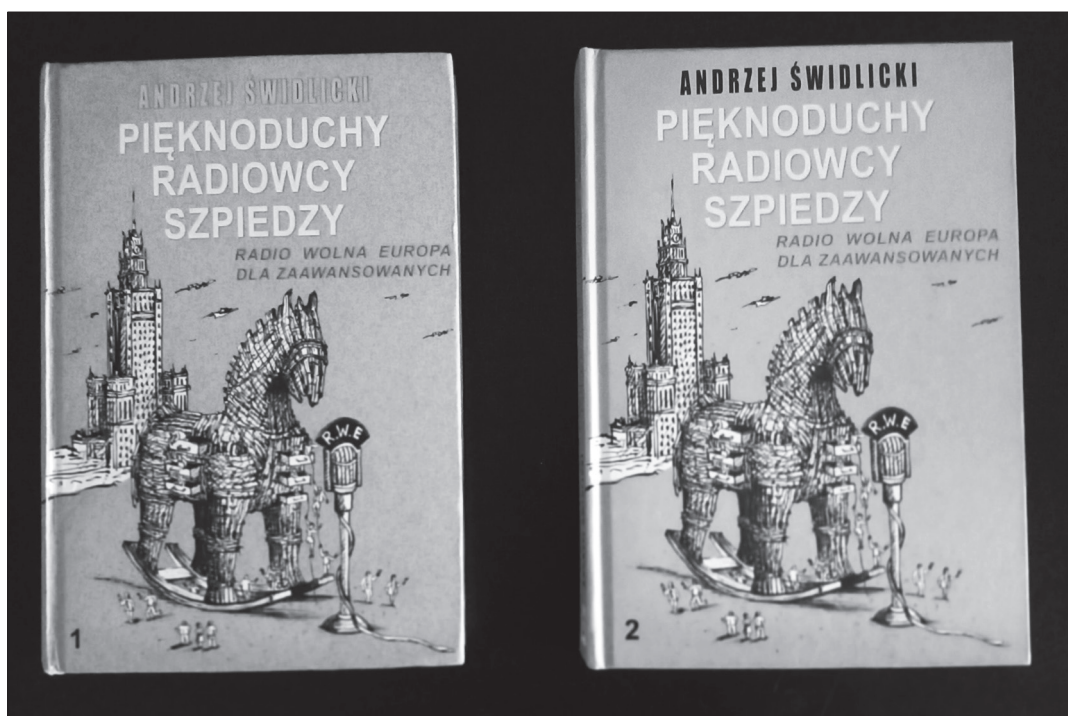
Świdlicki patrzy na Wolną Europę przez pryzmat swoje pracy w RWE, był redaktorem w latach 1981-1994. To oczywiście pozwala mu na nie tylko spojrzenie na historię radiostacji w kontekście sytuacji w Polsce, ale również na opisywanie wewnętrznej, personalnej sytuacji w RWE - dodajmy: w nieco za bardzo "plotkarski" sposób. To z kolei powoduje, że jest stronnicy w swoich opiniach. Nie należy tego dwutomowego dzieła traktować więc jako strictly opracowanie historyczne.

Przyznam, że z początku czytałem tę książkę z pewną niechęcią, wydawała mi się mało porywająca. Ale w pewnym momencie, gdy już przyjąłem i przyswoiłem konwencję w jakiej Świdlicki pisze, książka stała się fascynująca. I to nie tylko ze względu na moje rodzinne konotacje z niektórymi bohaterami tej książki. Miałem ten przywilej, że poznałem wielu pracowników z RWE - znajomych i przyjaciół mojego stryja Tadeusza Nowakowskiego, jeszcze w czasach gdy studiowałem w Polsce za czasów komuny byłem chyba dwukrotnie w siedzibie monachijskiej redakcji na Oettingenstrasse 67, a jedno z młodzieńczych wakacji spędzałem w "radiowej kolonii" na hiszpańskiej wyspie Formentara, gdzie wielu polskich rodzin związanych z rozgłośnią polską miało swoje letnie domy. Ludzie, o których Andrzej Świdlicki pisze, są mi więc znani, a sam przez krótki czas po 1981 roku, byłem autorem paru audycji dla RWE.

O roli jaką RWE odegrało w historii nie ma co pisać, bo nikt tego nie neguje. Książka "Pięknoduchy, radiowcy, szpiedzy" tylko to potwierdza, ale - bynajmniej - nie jest apologią RWE. Autor szeroko rozpisuje się o wszystkich etapach historii polskiej rozgłośni, konfliktach, stosunkach z Amerykanami, politycznych naciskach, i wreszcie generacyjnych (i ideologicznych) różnicach między starymi i nowymi pracownikami rozgłośni. Daleko tu do sielanki i wyłączenie patriotycznych uniesień - polska redakcja to z jednej strony miejsce pracy pożądanego przez wielu, przynoszące prestiż, ale też trudne ze względu na jego specyfikę i świadomość, że wybór pracy w RWE oznaczał cały szereg problemów i wpisanie na "czarną listę" w PRL.

Olbrzymią rolę w funkcjonowaniu polskiej redakcji odgrywali jej kolejni szefowie. Świdlicki wiele miejsca poświęca pierwszemu szefowi polskiej redakcji Janowi Nowakowi, który obok Jerzego Giedroyc'a był uznawany za głównego wroga Polski Ludowej. Nowak budził nieraz skrajne emocje: przez wielu uznawany był za twórcę i filar polskiej redakcji, przez innych nazywany despotą realizującym własne cele polityczne. Autor książki, choć stara się być obiektywny, to jednak nie pała sympatią do Nowaka. Widać to na kartach książki, na których powracająca wciąż sprawa wojennej przeszłości Nowaka-Jeziorańskiego, zajmuje sporo miejsca. Szef polskiej sekcji rysuje się w książce Świdlickiego zupełnie inaczej niż w nieco apologetycznej biografii "Kurier Wolności. Jan Nowak-Jeziorański" napisanej w 2019 roku przez Jarosława Kurskiego. To tylko dowodzi, jak ważną rolę w polskiej historii odegrał.

Ale w książce nie tylko krytycznie jest o Nowaku. Dość stonowane są opinie Świdlickiego o kolejnym szefie polskiej sekcji RWE Zygmuncie



Michałowskim, a wyjątkowo czarnym charakterem okazuje się jego następca - Zdzisław Najder. Autor książki nie zostawia na nim suchej nitki. Zresztą - jak potwierdza wiele innych wspomnień starych pracowników radia - to właśnie od niego zaczął się upadek autorytetu RWE, a wewnętrzne konflikty osiągnęły apogeum.

Rządy Najdera to czas gdy pracę w radio rozpoczął autor książki, więc opis tych czasów najderowskich (i za późniejszego dyrektora Marka Łatyńskiego i Piotra Mroczyka) pełen jest nieznanymi i nowych faktów. I oczywiście garści nowych plotek.

Nie bez powodu w tytule książki znajdujemy słowo "szpiedzy". W obszernej pracy Świdlickiego znajdziemy niekończącą się listę agentów i prowokatorów, których zadaniem było rozpracowywanie RWE i jego pracowników. Chociaż pewnie nikt nie miał złudzeń, że radio było stale inwigilowane przez służby PRL, to jednak chyba nikt nie podziewał się, że było to robione na taką skalę. Bo choć synonimem ubeckich/sbeckich działań wobec radia są Andrzej Czechowicz (pseudonim "Gama"), Mieczysław Lach (TW "Kumor") czy też pisarz Andrzej Brycht, to rzeczywista lista agentów jest znacznie, znacznie dłuższa. Po upadku komuny i otwarciu archiwów okazało się, że udanymi i nieudanymi próbami werbunku byli objęci nie tylko pracownicy i współpracownicy rozgłośni, ale także ich rodziny w Polsce. Głośno było o współpracy Najdera, naciskach na Zamorskiego, Zencykowskiego i Trościanko. W szczególnie kłopotliwym położeniu znalazły się rodziny pracowników RWE mieszkające w Polsce. Sporo o tym w książce.

Dwutomowa publikacja nie mogła umknąć uwadze "czołowego" agenta, autora książki "Siedem trudnych lat" Andrzeja Czechowicza (pracował w RWE), który na łamach "Myśli Polskiej" zachwalał książkę:

"Stanowi ona swego rodzaju zbeletryzowany, historyczny zapis funkcjonowania tej instytucji, widziany przez pryzmat działań zatrudnionych w niej lub związanych z nią w jakikolwiek sposób osób i mieści się w szeroko pojmowanym nurcie literatury faktu. Jest jednocześnie obszernym i szczegółowym opisem różnych towarzyszących jej aktywności wydarzeń nieznanymi w większości opinii publicznej w Polsce. Wydarzeń często dramatycznych, mogących bulwersować, a nawet wręcz szokować - szczególnie wielbicieli RWE i Jana Nowaka-Jeziorańskiego. Odmalowanych przez tym z dużą dozą erudycji i literackiego zacięcia co jeszcze mocniej, miejscami, podbarwia krytyczny i demaskatorski charakter całej narracji autora wobec Jana Nowaka-Jeziorańskiego. W pozostałych sprawach i przypadkach autor nie jest już tak pryncypialny. .../ Tu właśnie widać, że Świdlicki nie chciał się za wszelką cenę zbyt mocno narazić swoim byłym chlebodawcom, przelożonym i płatnikom jego emerytury oraz pozostałym przy życiu kolegom z rozgłośni".

Agent Czechowicz musiał oczywiście zabrać głos,

gdyż uznał, że sama książka miejscami krytyczna wobec RWE, potwierdza jego oceny i dokonania z czasów PRL-u, ale też pomniejsza i neguje jego możliwości zdobywania "najbardziej tajnych dokumentów, w postaci raportów I i II stopnia tajności oraz kart informatorów RWE", a na dodatek wystawia mu opinię "człowieka o rzekomo niezbyt wielkich możliwościach intelektualnych, a nawet życiowego nieudacznika". Wiarygodność Czechowicza jest jednak równa zero, i nie ma wątpliwości, że akurat w tej ocenie Świdlicki ma całkowitą rację.

Niewątpliwie książka "Pięknoduchy, radiowcy, szpiedzy" to książka dla zaawansowanych. Pogłębia wiedzę o najczęściej słuchanym (i systematycznie zagłuszonym) radio zagranicznym w okresie PRL-u, ale z pewnością nie jest obiektywna. Okraszona często pikantnymi plotkami czyta się jednak dobrze.

Tadeusz Nowakowski

Andrzej Świdlicki "Pięknoduchy, radiowcy, szpiedzy. Radia Wolna Europa dla zaawansowanych". Tom 1+2. Wydawnictwo "Lena", Wrocław 2019, s.468 + 441



Polsko-Szwedzkie Centrum Seniora
zaprasza na
kiermasz książki używanej

23 maja
w godzinach 12:00 - 15:00

Do godz. 14:00 książki
można nabyć za "co łaska".

Po godz. 14:00 już bezpłatnie.
Można również zabrać, bezpłatnie,
dla swoich małych pociech, różne
materiały szkolne np. "Ćwiczenia"
dla klasy 3 szkoły podstawowej.

Adres: Syssemangatan 8
T - bana Fridhemsplan
Info: Zygmunt Kraczkowski
Mobil 073 656 15 49
Zapraszamy!

MBL

Redovisning & Konsulting AB

- ▶ Księgowość, administracja, rejestracja wszystkich rodzajów firm.
- ▶ Doradztwo ekonomiczne.
- ▶ Sporządzanie årsbokslut, årsredovisningar.
- ▶ Sporządzanie deklaracji rocznych osób prywatnych i firm.
- ▶ Pomoc w załatwianiu spraw w urzędach szwedzkich.

Bożena Ziemia
Hästholsvägen 28, 131 30 Nacka
Tel. +46 (8) 30 40 80
e-mail: bozena@mbredovisning.se



Service, problemy z przeglądem technicznym, naprawy powypadkowe, elektryka i elektronika samochodowa ustawianie zbieżności



Birka Bielelektronik Service

Sztokholm: Birkagatan 20 Tel: 08-34 15 68 (Andrzej)
boschbilservice@bredband2.com
pon-piąt. 9-17 (lunch 13-14)
www.birkabilverkstad.se

Nowy właściciel - warsztat z wieloletnim doświadczeniem



**ADVOKATERNA
BIGOSINSKI
& BIGOSINSKA AB**

SPRAWY rodzinne
gospodarcze - karne - pracy
budowlane - dotyczące najmu

Adwokat
Anita Bigosinska
Adwokat
Douglas Bigosinski
Senior advisor, adwokat
Andreas Bigosinski
Aplikant
Wiktorja Moczek
Aplikant
Tomas Lesniewski



TEL: 08-663 20 40
info@advokatbigosinski.com
VALLHALLAVÄGEN 52
114 27 STOCKHOLM



ADVOKATFIRMAN Z
kancelaria adwokacka

Prawo karne, rodzinne,
socjalne i migracyjne
Adwokat Monika Zytomierska
mówi po polsku.
Pierwszy kontakt mailowy
lub telefoniczny
jest zawsze nieodpłatny.

STRONA INTERNETOWA:
www.advokatfirmanz.se/pl
TEL: 08-21 44 40
info@advokatfirmanz.se
ADRES: Östermalmstorg 1
114 42 Stockholm



**KANCELARIA
ADWOKACKA
ADWOKAT JERZY MISIOWIEC**

Sprawy cywilne, karne, rodzinne,
spadkowe, odszkodowania, zakładanie
i obsługa prawna firm, prawo pracy.
Pomoc w uzyskiwaniu zwolnienia z
kosztów sądowych (rättshjälp, rättsskydd).

**Adwokatfirman
Jerzy Misiowiec AB**
Krukmakargatan 33 A, 1/2 tr
118 51 STOCKHOLM
T: 08-679 65 31
Fax: 08-458 11 27

Hi
Hirschberg
Consulting

Jurek Hirschberg
tłumacz przysięgły
z języka szwedzkiego na polski
z języka polskiego i angielskiego
na szwedzki

070-626 38 34
jurek.hirschberg@hirschberg.se
www.hirschberg.se
Sportstugevägen 6B, 182 35 Danderyd

**KANCELARIA
PRAWNA**
jur kand **Anna Cieślak**
jur kand **Victoria Cieślak**

Prawo rodzinne. Prawo spadkowe.
Prawo pracy. Odszkodowania.
Roszczenia. Spory cywilne.

Pierwsza porada bezpłatna.

Pomoc w kosztach sądowych.

T: 070 755 3810
T: 070 482 9975

anna@juristfirmancivia.com
victoria@juristfirmancivia.com
www.juristfirmancivia.com

**MAKOWSKI
REDOVISNING & CONSULTING**

Enskilda firmor, HB, KB, AB – księgowość, deklaracje,
tworzenie nowych firm w Szwecji i w Polsce. Kontakty
z urzędami państwowymi, bankami, firmami leasingo-
wymi, biurami notarialnymi. Doradztwo prawne.

Mariola Makowski
Revisor

Tel/fax 08 658 4343, mobil 0703 607 575



**PRZEWOZY PASAŻERSKIE
PACZKI I PRZESYŁKI**

24h

50 SEK

SZWECJA

POLSKA

GWARANCJA NAJNIŻSZEJ CENY!



Nieprawdą jest, jakoby dwa olbrzymie lwy z brązu, strzegące północnego wejścia (Lejonbacke) do Zamku Królewskiego w Sztokholmie były zrabowane w czasie szwedzkiego Potopu (1655 – 1660) spod Pałacu Kazanowskich w Warszawie! Dzisiejszy adres – (obok Domu Polonii) Krakowskie Przedmieście 62, z przejmującym napisem na frontonie RES SACRA MISER co znaczy BIEDNY RZECZĄ ŚWIĘTĄ Właśnie pod tym pałacem, ale od strony nadwiślańskiej skarpy, sienkiewiczowski Onufry Zagłoba stoczył wiekopomną walkę z małpami, co upamiętnia stosowna tablica na pozostałościach murów budynku.

Szwedzkie lwy a sprawa polska

Nieprawdą jest, jakoby dwa olbrzymie lwy z brązu, strzegące północnego wejścia (Lejonbacke) do Zamku Królewskiego w Sztokholmie, były zrabowane w czasie szwedzkiego Potopu (1655–1660) spod Pałacu Kazanowskich w Warszawie! Dzisiejszy adres – (obok Domu Polonii) Krakowskie Przedmieście 62, z przejmującym napisem na frontonie RES SACRA MISER co znaczy BIEDNY RZECZĄ ŚWIĘTĄ. Właśnie pod tym pałacem, ale od strony nadwiślańskiej skarpy, sienkiewiczowski Onufry Zagłoba stoczył wiekopomną walkę z małpami, co upamiętnia stosowna tablica na pozostałościach murów budynku.

Należy przypominać szczególnie teraz, przed nadchodzącym sezonem turystycznym, aby Polacy nie chwalili się, że to polskie lwy pilnują królewskiej siedziby w Sztokholmie. Taką nieprawdziwą informację przywożą niekiedy turyści, a ten sam błąd powielono w dwóch ciekawych i popularnych książkach wydanych w Polsce: Sławomira Leśniewskiego *POTOP Czas hańby i sławy 1655–1660* oraz Katarzyny Tubylewicz *SZTOKHOLM miasto które tęni ciszą*, gdzie Autorka cytuje błędną wypowiedź jednego z rozmówców.

Szwedzi zrabowali wiele, ale akurat te lwy są szwedzkie!

Skąd się wzięła ta nieprawdziwa informacja?

Nie obarczam odpowiedzialnością nikogo, ale najwcześniejszą przeczytałem o „polskich lwach” w artykule Olgerda Budrewicza (1923–2011) w którymś z popularnych, krajowych tygodników. Jeśli tak znakomity varsavianista podał (takie są moje podejrzenia), przyjęto wiadomość za prawdę i stąd nieporozumienie. Budrewicz nie może się obronić skąd zaczerpnął tę informację, plotka trafiła na dobry grunt, jest powtarzana i powielono ją we wspomnianych książkach, publikacjach prasowych i stronach internetowych, jako dowód na szarganie wielkości Rzeczypospolitej i sprawy polskiej!

Wybitny historyk i pisarz szwedzki Herman Lindqvist powiedział, że Potop był bandycką wojną. Historycy obliczyli jakie straty poniosło bogate państwo polsko-litewskie: zrujnowano lub zburzono 188 miast, 87 zamków, 89 pałaców, 153 kościoły, zrabowano wiele bibliotek i zbiorów arystokratów polskich. Jako zdobywcy, skandynawscy okupanci kazali sobie płacić kontrybucje i pilnie je egzekwowali. Wojna miała wyżywić się sama, a trwałe zdobycze wysyłano do Sztokholmu, by wzbogacić kulturowo państwo, a przy okazji generałów i arystokrację.

Zrabowali ile mogli, przy okazji z głupoty, czy niedbalstwa, wiele niszcząc, a trochę po drodze zgubili, co zostało podniesione z dna Wisły kilkanaście lat temu i szczegółowo opisane. (Marcin Jamkowski, Hubert Kowalski *URATOWANE Z POTOPU*). Olbrzymią część rabunku sprzed stuleci zdobywcy zachowali w muzeach, zamkach i pałacach szwedzkich arystokratów, a drobiazgi, prawdopodobnie, istnieją w prywatnych rękach potomków szwedzkich rajtarów. Na pociechę należy dodać, że księgi i ryzsztunek wojenny przetrwały w Szwecji pożogi wojen światowych i polscy historycy mają swobodny dostęp do tych zdobyczy wojennych, jak się je oficjalnie określa. Ale prawdą jest, że brązowe lwy z Lejonbacke na zamku sztokholmskim polskie nie są!

Te lwy są jedną z symbolicznych wizytówek Sztokholmu, podobnie jak kolumna Zygmunta III symbolem Warszawy, której skandynawscy rabusie nie ukradli wyłącznie z powodów technicznych. Szczególnie Skokloster, zamek Wrangla, obfituje w polskie dawne zbroje, które są starannie konserwowane w zamkowej zbrojowni.

Stary, jeszcze średniowieczny, sztokholmski zamek Tre Kronor spłonął 7 maja 1697 roku. Po pożarze król i małoletni, późniejszy następca tronu Karol XII mieszkał w innym pałacu Wrangla na niedalkiej wyspie Riddarholmen.

Mury północne przetrwały pożar najlepiej i już po dwóch miesiącach królewski architekt Nicodemus Tessin (Młodszy) sporządził projekt odbudowy modernizując zachowaną pierzeję północną. Przewidywano, że odbudowa zajmie sześć lat, ale dopiero po pół wieku rodzina królewska mogła się tam wprowadzić.

Sztokholmskie monumentalne lwy z brązu zostały zaprojektowane przez francuskiego rzeźbiarza Bernarda Fouqueta, dla którego wzorcem był marmurowy lew z XVI wieku, dekorujący Villę Medici w Rzymie. Projekt zatwierdził sam król-wojownik Karol XII. Dwa lwy zostały odlane z brązu w Sztokholmie około roku 1703 i do dziś symbolizują, na olbrzymich cokółkach, królewski majestat od podejścia (Lejonbacke) do zamku ze strony północnej. Nie są łupem wojennym, chociaż wykonano je ze zdobycznego metalu z duńskiego zamku Kronoborg w czasie wojny trzydziestoletniej przez szwedzką armię króla Karola X Gustawa.

Skąd się wzięła plotka?

W Warszawie, niedaleko Pałacu Kazanowskich, stał bogaty pałac tzw. Villa Regia, zwany również Pałacem Kazimierzowskim, który obfitował w dzieła sztuki, na które Rzeczypospolitą było wtedy stać.

Pierwotnie, od roku 1641, był wczesnobarokową, letnią rezydencją króla Władysława IV Wazy, który ojcu, Zygmunтови III Wazie postawił pomnik na kolumnie przed warszawskim zamkiem. Ten pomnik, był wtedy pierwszym w Europie wizerunkiem osoby cywilnej.



Sztokholmski lew przed Zamkiem Królewskim.

Pałac Villa Regia stał się później siedzibą przyrodniego brata Władysława IV Wazy – Jana Kazimierza Wazy i stąd dzisiejsza nazwa. Ale nadszedł Potop i wojownicze, ale tylko milionowe Królestwo Szwecji najechało dziesięciomilionowe państwo polsko-litewskie. Zaczął się przemyślany, zorganizowany, wojenny rabunek i Pałac Villa Regia, jako najbogatsza rezydencja w Warszawie, został doszczętnie obrabowany nawet z rzeźb i kamiennych dekoracji. I zapewne stąd (według trudno sprawdzalnych źródeł) ukradziono niezidentyfikowane, marmurowe lwy, które widniały w spisach dekoracji pałacowych. Możliwe, że stąd pochodzi plotka o polskich lwach w Sztokholmie.

Pałac Kazimierzowski, wielokrotnie niszczony i przebudowywany, stoi w głębi kompleksu zabudowań Uniwersytetu Warszawskiego. W czasach stansławowskich, budowla mieściła Szkołę Rycerską, w której uczył się Tadeusz Kościuszko. Dzisiaj, Pałac Kazimierzowski jest siedzibą Rektoratu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tadeusz C. Urbański



Płac Zamkowy w Warszawie.



Zbrojownia w Skokloster.



Zaproszenie na zwiedzanie
statku Dar Młodzieży

Komendant wraz z załogą statku Dar Młodzieży zaprasza na zwiedzanie naszego żaglowca w dniach:

- 13.05.23 godz. 10:00-12:00
- 14:00-17:00
- 14.05.23 godz. 14:00-17:00

Wstęp bezpłatny

Jonasz

Co mnie łączy z Polską? Język. Język i wkurw! W 1989 roku uwierzyłem w Polskę, ale niestety moja wiara ostatnimi laty mocno osłabła. Mieszkam poza Polską i tęsknię, ale żebym tam wrócił, trzeba by mnie od nowa i inaczej wymyśleć.

Frantz Fiszler, popularny facecjonista dwudziestolecia międzywojennego grzmiał, że jeśli w Polsce ma być dobrze i porządek, to trzeba zabić sto tysięcy winnych. A kiedy zapytano, co będzie, jeżeli się tylu winnych nie znajdzie? Fiszler odparł: - To się dobierze z niewinnych! Polska stała się krajem niepodległym trzydzieści lat temu. Niestety, nadal jest okaleczana krętaściami, ale już samodzielnie - sama z siebie. Polaka niepokoi wolność i demokracja, gdyż nie miał się kiedy tego nauczyć i ciągle nie rozumie, bo leniwy, bo mu się nie chce. Jakaś tajemnicza inercja powstrzymuje rodaków od dojrzałej, świadomej samodzielności, zaś pozał się boże politycy, krzykliwie, prymitywnie i głupio, za to głośno, sejmikują jak za dawnych dobrych czasów, kiedy to Polak na zagrodzie był równy wojewodzie (akurat!).

Kominek jest cudownym wynalazkiem. Siedzę sobie, patrzę w ogień i czas pięknie mija, a moje demony wyglądają jak wypchane kukły. Potem idę uliczkami sztokholmskiego Gamla Stan, a obok człapie ona, śmierć (żaden dram, towarzyszy każdemu). Podobno strach cuchnie. Jeśli to prawda, wszyscy trochę podśmierdają. Odważni bohaterowie, których tak podziwiamy, tylko się maskują. Oni boją się bardziej od innych, a swój strach pokrywają dzielnością. Autentycznie odważni mogą być tylko ludzie bez wyobraźni.

Autobus na moście Västerbron. Przede mną siedzi kobieta i rozmawia z komórką. Mówi o wszystkim, ale stale powraca refren męża, który ją opuścił. Wsiada na Fridhemsplan i patrzę za nią. Na pewno dostanie swoją szansę, tylko jeszcze o tym nie wie. Każdy dostaje. Cała tajemnica kobiety polega na trzech pragnieniach: Czy kocham? Czy jestem kochana? Czy się podobam? Tak myślą mężczyźni i jest to dla nich niepojęte, bo „za proste”.

Jestem nieomal rówieśnikiem dekadencji. Moje dzieciństwo przypadło na jej młodość i razem się starzejemy. Czy świat to przetrwa? Nie przetrwa - ta karawana zapadnie w końcu w piaski Sahary (Mojżesz i Żydzi już to przerabiali), albo jakoś inaczej, ale zapadnie.

Zmiany pędzą a demokracja się w oczach starzeje. I nie wiadomo, co będzie dalej. Może po prostu nic? Jesteśmy trochę jak Jonasz. Rozgościł się we wnętrznościach wieloryba i pilnuje troskliwie pulsu w złudnym przekonaniu, że to jego puls. A wieloryb milczy i nie wyprowadza go z błędu, bo co mu tam! Milczy ponieważ możliwe, że nie wie, iż ma coś w brzuchu. Jedni Jonasze wierzą i upierają przy racjach, że wieloryb o nich wie, obserwuje, ocenia i ceni. Inni Jonasze śmieją się z „nawiedzonych”, bo są na to „za mądry”, a poza tym widzą inaczej.

Autorytetów raczej nam przydać Panie! Janek Kobiela, dwa lata starszy ode mnie syn dozorczy w kamienicy przy ulicy Browarnej na Powiślu, śpiewał: „Ułani wędrują, strzelcy maszerują, kopytami go traktują!”, a ja za nim. Mama poprawiała: „Tratuj synku, tratuj!”. A gdzie tam! Nie miała szans przy Janku Kobieli – tratuj! Gdyńskie portowe knajpy lat 1955-60, biedne, brudne, parszywe. Skrzypek pochyla się do mikrofonu: „Czerwone maki na Monte Cassino. Prosimy nie tańczyć”. Chwila ciszy, zalzawione oczy. Pijany szwedzki marynarz wlecze młodą kurewkę na parkiet, natychmiast dostał fangę w nos i nic nie rozumiejąc wylatuje z brucha wieloryba prosto na bruk ulicy Portowej. Kto rozumie ten świat, proszę o telefon.

Krwawe, bezlitosne i unurzane w cierpieniu rewolucje, mają podobno nieść ludowi szczęście. A zatem przeciwstawianie się rewolucji, zadawaniu bólu i zabijaniu bez litości, jest wykroczeniem skierowanym przeciwko temuż ludowi, jego szczęściu i zamiarom? W tym bulgoczącym na peryferiach kosmosu maciupkim kociołku, jesteśmy systematycznie macerowani, a my naiwnie i dumnie na koturnach. Piekło? Owszem, tak. Kiedy wszystko jest dokumentnie zabetonowane, znika przestrzeń dla oddechu i wtedy jest piekło.

A niebo nad Sztokholmem cudne, jasne, ale zimne. Podobno mróz to jedna z cech absolutnego piękna.

Andrzej Szmilichowski



© CCO Public Domain

Pomoc domowa

Dotychczas nie korzystałam z usług pomocy domowej. Poza jednym wyjątkiem. Przez kilka lat miła Polka pucowała nam okna. Pracowała jak motorek. Przez pięć godzin potrafiła uporać się z ośmioma dużymi oknami i ośmioma mniejszymi, wszystkie podwójne, wymagające mycia i od wewnątrz. Robiła króciutką przerwę na zjedzenie własnych kanapek. Miała ze sobą nawet torebkę herbaty. Prosiła tylko o kubek wrzątku. Niestety zmuszona była do powrotu do Polski aby zająć się chorą matką. Im dłuższe i jaśniejsze są dni tym bardziej nasze okna za nią tęsknią.

Głównym zajęciem pomocy domowej jest sprzątanie. Nazwie sprzątaczką brak prestiżu. Szwedzi wymyślili nazwę lokalvärdare. Polski odpowiednik to opiekun lokalu, który ostatnio zastąpiono technikiem od higieny. Pewien technik zauważył, że bez względu na jego zawodową definicję, nadal służy mu w pracy ta sama szczotka i wiaderko.

Polską higieną przez duże H zajmował się Państwowy Zakład Higieny, PZH, na tyłach kultowego budynku kina Moskwa, który został barbarzyńsko zburzony i zastąpiony tuzinkowymi gmazyszkami o bardziej komercyjnym charakterze.

Higiena osobista to drażliwy temat. Znamy wszyscy żartobliwe powiedzonka: „Mycie nóg to zdrowia wróg”, „Mądry ludzie żyją w brudzie”, „Częste mycie skraca życie”. Wbrew pozorom jest w nich odrobina prawdy. W krajach z higieną na bakier jest mniej alergii i uczuleń niż w krajach o wysokim poziomie higieny. Przynajmniej wyjaśnił znany specjalista. Stwierdził, że gdybyśmy mieli po kilo pasożytów w jelitach, nasz system obronny próbowałby je zwalczyć. Przy braku pasożytów atakuje on własne tkanki i jest przyczyną chorób autoimmunologicznych czyli grupy schorzeń charakteryzujących się nieprawidłowym funkcjonowaniem naszego układu odpornościowego. Ojciec mojej przyjaciółki - lekarz, widząc ją jako rączkującą niemowlę i ku przerażeniu mamy liżącą podłogę, powiedział: „Pozwól jej lizać, nie wiadomo od czego dziecko się poprawia”. Poród, proces naturalny, w warunkach szpitalnych przebiega przesadnie higienicznie. Przewód pokarmowy noworodka zamiast florą jelitową zostaje często skolonizowany przez bytujące na błonach śluzowych i skórze chorobotwórcze gronkowce, co jest niewłaściwym życiowym startem dla dziecka.

Świeże mięso z drobiu bywa zanieczyszczone chorobotwórczymi bakteriami, głównie Campylobacter, czasem Salmonella, przyczyną groźnych infekcji jelitowych. Trzeba myć ręce po każdym kontakcie z surowym mięsem drobiowym. Nie należy kroić jarzyn na tej samej desce co świeży drób. Istnieje inna chorobotwórcza bakteria, EHEC (enterohaemorrhagic Escherichia coli), czyli pałeczka okrężnicy, która przechwyca od czerwonki gen produkcji toksyny powodującej krwawą biegunkę. Ta nieprzyjemna dolegliwość na ogół nie bywa rozpoznana, ponieważ konwencjonalny posiew nie odróżnia EHEC od niegroźnej pałeczki okrężnicy, która stanowi ponad 80% naszej normalnej flory jelitowej. Wystarczy 10 komórek EHEC aby wywołać infekcję. Diagnozę może potwierdzić PCR (Polymerase Chain Reaction) namnażająca minimalne ilości drobnoustroju do poziomu potrzebnego do jego wykrycia. Mam nadzieję, że Czytelnicy wybaczą mi ten wyższy kurs mikrobiologii klinicznej, ale uważałam, iż należy wyjaśnić pewne skróty i pojęcia.

Trzy lata pandemii upłynęły pod znakiem higieny. Maseczki chroniące przed zakażeniem kropelkowym, mycie i dezynfekcja rąk, utrzymywanie fizycznego dystansu między osobami, żadnych uścisków poza najbliższą rodziną, zmniejszyły ryzyko infekcji wirusem Covid. Nawyki te są obecnie częścią naszej osobowości; nadal chronią nas przed bakteryjnymi i wirusowymi infekcjami, grypą czy przeziębieniem.

Podryfowałam w kierunku higieny, ale teraz powracam do tematu obiecanego w tytule.

W standardowo wyposażonym domu jest kuchenka z piecykiem, lodówka, zamrażarka, zmywarka, pralka i odkurzacz. Prócz tego, w zależności od zamiłowań kulinarnych gospodarzy i pojemności szafek kuchennych, może być wiele elektrycznych aparatów ułatwiających kucharzenie. Obecnie istnieją odkurzające roboty. Miałam kiedyś okazję przyjrzeć się takiemu cudu w akcji. Obserwowałam z fascynacją rodzaj bębena z własnym napędem. Manewrował między meblami zmieniając kierunek przy każdej kolizji. Podobne roboty potrafią strzyc trawę. Wymijają wszelkie przeszkody, ale powinny pracować w zamkniętej przestrzeni. W przeciwnym razie mogą wybrać wolność i - naśladując kochasia z piosenki - odejść w siną dal.

Nie korzystam z pomocy robotów. Mam natomiast trzy aparaty, które traktuję jako pomoce domowe: kuchenkę mikrofalową, czajnik elektryczny do gotowania wody i ręczny mikser. Nie ma dnia abym nie była im wdzięczna za pomoc. W mikrofalówce podgrzewam potrawy i napoje, a czasem coś rozmrażam. Dzięki niej zaczęliśmy jadać owsiankę. Można ją w oka mgnieniu przyrządzić w miseczkach, z których się je. Nie straszy mnie wizja garnka z przywartymi do dna płatkami owianymi. Mikrofalówka nie znosi metalu. Kiedyś, przy rozmrażaniu czegoś w opakowaniu ze śladami folii metalowej, w kuchence wybuchły fajerwerki. Czajnik elektryczny to kolosalna oszczędność czasu. W parę minut gotuje półtora litra wody. Po zabulgotaniu automatycznie się wyłącza. Na tradycyjnej kuchence trwa to nieporównywalnie dłużej. Trudno się doczekać, szczególnie jeśli nam się spieszy. Ciekawe, że kiedy przyjechałam do Szwecji nie było nawet tradycyjnych czajników. Wodę gotowano w rondelku. Pałeczka ręcznego miksera to nieoceniona pomoc przy przyrządzaniu zup. Zupa-krem, czy to z marchwi czy z innych jarzyn, to delcja. Robię także pastę z awokado i śmietany, t.zw. guacamole. Podczas czyszczenia blaszek miksera wyłączam go z prądu. W przeciwnym razie mam wizję zmiksowanych opuszków palców.

Jednak coraz częściej marzy mi się pomoc domowa z krwi i kości. Moje pomoce domowe nie potrafią odkurzać, myć okien ani prasować.

Teresa Urban

“Dar Pomorza” przez 5 lat cumował w Sztokholmie

Był uznawany za jeden z najpiękniejszych żaglowców dwudziestego wieku. Dar Pomorza – biała fregata, polski statek szkolny. “Dar Pomorza” to żaglowiec rejomym, trójmasztowy, o długości 71 metrów, a z bukszprytem 91 metrów. Powierzchnia ogólna żagli to 1926 m kw.

Zbudowany został w 1909 roku jako „Prinzess Eitel Friedrich” w hamburskiej stoczni Blohm&Voss. Najpierw odbywał szkolne podróże: letnią (kandydacką, po wodach europejskich) i zimową (na Morze Karaibskie). Po I wojnie światowej przekazany został Francji w ramach reparacji wojennych. W latach 1922-1926 pojawiały się koncepcje wykorzystania fregaty - wówczas pod nazwą „Colbert” - do szkolenia, jednak planów tych nie zrealizowano. Na początku roku 1927 roku żaglowiec przejął baron Maurice de Forest, który planował jego przebudowę na jacht z napędem mechanicznym, jednak wkrótce zrezygnował i wystawił fregatę na sprzedaż.

Po zakupie przez Pomorski Komitet Floty Narodowej, żaglowiec, pod nazwą „Pomorze”, z trudnościami na skutek sztormowej pogody, przeholowano na przełomie 1929/30 pod dowództwem Konstantego Matyjewicza-Maciejewicza z Saint Nazaire do duńskiej stoczni w Naskov. Tam został wyremontowany i przebudowany - m.in. wstawiono silnik spalinowy, wymieniono olinowanie i instalację elektryczną. Pod nazwą „Dar Pomorza”, nadaną dla upamiętnienia znacznego wkładu finansowego pomorskiego społeczeństwa, przybył do Gdyni 19 czerwca 1930 roku. Żaglowiec przyplłynął do Gdyni w towarzystwie pierwszego szkolnego żaglowca



“Lwów” i został przekazany Państwowej Szkole Morskiej.

Uroczystego chrztu, poświęcenia statku i bandery dokonał 13 lipca 1930 roku biskup Stanisław Okoniewski. Rodzicami chrzestnymi zostali: Minister Przemysłu i Handlu Eugeniusz Kwiatkowski oraz pani Maria Janta-Pończyńska, małżonka Leona Janty-Pończyńskiego, ówczesnego ministra rolnictwa i prezesa Wojewódzkiego Komitetu Floty Narodowej na Pomorzu.

Po tygodniu „Dar Pomorza” wyszedł w swą pierwszą podróż szkolną z uczniami Państwowej Szkoły Morskiej, przeniesionej w tymże roku z Tczewa do Gdyni. Najsłynniejsze podróże szkolne „Daru Pomorza” to rejs dookoła świata (jako pierwszy statek pod polską banderą) między 16.IX.1934 r. a 3.IX.1935 r., oraz pokonanie Przylądka Horn - również jako pierwszy polski statek - co stało się 1.III.1937 r. Komendantem do 1937 r. był kpt.ż.w. Konstanty Maciejewicz, po nim kpt.ż.w. Konstanty Kowalski.

W sierpniu 1939 roku “Dar” żeglował po Bałtyku. W drodze do Gdyni komendant kapitan Kowalski otrzymał radiotelegram polecający zawinięcie do najbliższego portu szwedzkiego. Fregata zawinęła do Oxelösundu 29 sierpnia. 1 września 1939 wybuchła druga wojna światowa.

3 września “Dar Pomorza” przepłynął w asyście holownika do Sztokholmu, gdzie zacumował przy wyspie Beckholmen w zatoce Valdemarsviken w centrum Sztokholmu. Pozostał tutaj przez 5 lat. W odróżnieniu od okrętów podwodnych (“Sępa”, “Żbika” i “Rysia” oraz kutra patrolowego Służby Granicznej “Batory”) fregata - jako statek szkolny - nie była internowana. Przez okres pobytu w Sztokholmie żaglowcem opiekowała się “szkieletowa” załoga (6 osób) pod dowództwem radiotelegrafisty - późniejszego honorowego komendanta Alojzego Kwiatkowskiego. Pozostała część załogi żaglowca walczyła w tym czasie na frontach II wojny światowej.

Jak wspominał jeden z marynarzy z okrętów podwodnych Wadek Słoma, w czasie gdy ich jednostka została przeholowana do doku w Sztokholmie, gdzie dokonywano naprawy, marynarzy zakwaterowano na “Darze Pomorza”.

Po zakończeniu wojny, 20 października 1945, “Dar” rzucił cumy z gościnnej wyspy w centrum, Sztokholmu i 24 października wpłynął do Gdyni - swojego macierzystego portu. Na jego podkładzie znajdowało się 37 osób: załoga, członkowie Polskiej Misji Morskiej oraz grupa 24 polskich kobiet, byłych więźniarek Ravensbrück, wracających po rekonwalescencji do Polski. Wraz z żaglowcem do portu w Gdyni przybiły polskie okręty podwodne “Sęp”, “Rys” i “Żbik”.

17 czerwca 1946 roku wypłynął w pierwszy wojenny rejs pod dowództwem Kapitana Żeglugi Wielkiej Stefana Goradowskiego, który był komendantem fregaty do 1952 roku. Od 1953 komendantem został Kapitan Żeglugi Wielkiej Kazimierz Jurkiewicz, który dowodził fregatą do 1980 roku.

W 1967 roku “Dar Pomorza” odbył rejs do Montrealu, gdzie miał zaszczyt reprezentować Polskę na Expo 67. Autor tego artykułu był uczestnikiem tego wspaniałego rejsu, jako uczeń Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni. W 1972 roku fregata wzięła udział w regatach “Operation Sail 72” i wygrała je na wszystkich trasach i we wszystkich grupach.

W ostatni rejs “Dar Pomorza” udał się w 1981 roku do Finlandii pod dowództwem Kapitana Żeglugi Wielkiej Tadeusza Olechnowicza. Starszym oficerem był mój przyjaciel z ławy szkolnej i pokładu “Daru Pomorza” Kapitan Żeglugi Wielkiej Stanisław Hinz - późniejszy komendant “Daru Młodzieży”. Dzisiaj właśnie ta fregata kontynuuje chlubną kartę szkolnictwa morskiego.

W dniach od 12 do 14 maja będzie można zwiedzać żaglowiec “Dar Młodzieży”, który będzie cumował w centrum Sztokholmu. Obecnym komendantem “Daru Młodzieży” jest Kapitan Żeglugi Wielkiej Artur Szymański.

Przy okazji chciałbym polecić młodym ludziom studia na Uniwersytecie Morskim w Gdyni. Studia te dają możliwości do pracy nie tylko na morzu, ale we wszystkich dziedzinach gospodarki krajowej jak i zagranicznej.

Andrzej Zięba (Sztokholm)

Asystent pokładowy i IV oficer “Daru Pomorza” 1966-1972

Wydawca/utgivare: Polonica Media
Adres pocztowy/adress: POLONICA att. Tadeusz Nowakowski, Brödbacken 6, 572 73 Kristdala
Telefon: +46-73 98 53 615 E-post: polonica@polonica.se www.polonica.se
Redaktor odpowiedzialny/ansvarig utgivare: Tadeusz Nowakowski ISSN 1103-3339
Druk/tryck: ProPrint, Polen Naklad/upplaga: 3.000 ex
Redakcja nie płaci honorariów autorskich.

nova gazeta polska



Nova Gazeta Polska samarbetar med KAP Marketing som är specialister på mangkulturell insikt, kommunikation och media. 08-510 144 55 info@kapmarketing.com

12 MÅNADER PRIVATLEASING /



O P E L

NOWA Mokka Ultimate P130 AUT
Od 3.399 kr/mån inkl. 1.000 mil

Rozmawiamy po polsku: Bogdan Lukuc
Mob: 070 199 52 15
bogdan@satra.peugeot.se



SÄTRA MOTORCENTER

SÄTRA MOTORCENTER AB
Vi håller Stockholm rullande
Strömsättravägen 15, 127 02 Skärholmen

Mokka förbrukning 5,9-6,0 l/100 km, CO₂-utsläpp 133-135 g/km. Utsläppsvärdena är angivna enligt WLTP-körcykeln, avser blandad körning och gäller för specificerad grundnivå. Opel 12 månader privatleasing; avtalstid 12 månader, körsträcka: 1 000 mil, 0 kr kontantinsats. Opel Privatleasing inkluderar nybilsgaranti under hela perioden och garanterat restvärde. Opel garantier: 3 års nybilsgaranti, 1 år med Opel Assistans, 12 års genomrostningsgaranti och 3 års lackgarant. Erbjudandet gäller begränsat antal lagerbilar. Bilarna på bilderna kan vara extrautrustad. Vi reserverar oss för eventuella ändringar, avvikelser och fel.

POLSKIE TOWARZYSTWO TEATRALNE W SZWECJI
ZAPRASZA NA

KONCERT MUZYCZNY



PERŁKI PTTS-U

JUBILEUSZ POLSKIEGO TOWARZYSTWA TEATRALNEGO W SZWECJI! 30 LAT!
W NIEDZIELĘ 21 MAJA o GODZ. 16.00
ÅRSTA FOLKETS HUS TEATER
HJÄLMARSVÄGEN 28, ÅRSTA TORG

BILETY DO NABYCIA 100 KR
SWISH 123 141 9217
KONTAKT I INFORMACJA
070 - 761 46 36



Polish Heritage Days

BIEG NA 1791 M

WSTĘP BEZPŁATNY
UDZIAŁ W BIEGU: 50 KR



11:00 - 14:00 ROZPOCZĘCIE PIKNIKU RODZINNEGO (KIELBASKI, KAWA, WYPIEKI)
11:00-12:00 WARSZATY, RĘKODZIEŁO, MALOWANIE PORTRETÓW
11:30-12:00 REJESTRACJA NA BIEG
12:00 ROZGRZEWKA PRZED BIEGIEM
12:10 START BIEGU NA 1791M (UCHWALENIE KONSTYTUCJI 3 MAJA)
12:30 ZAKOŃCZENIE BIEGU, ROZDANIE MEDALI PRZEZ KONSULA RP W SZTOKHOLMIE
12:45-13:15 WARSZTATY TANECZNE Z GRUPĄ PIASTOWIE
15:00-16:00 MECZ POLONIA FALCONS FF KONTRA KADECI ZAŁOGI DARU MŁODZIEŻY
MECZ ODBĘDZIE SIĘ NA BOISKU: BOLINDERVÄLLEN 2 IP, KÄLLTORPSVÄGEN 70, 176 74 JÄRFÄLLA

SOBOTA, 13 MAJA

11:00-16:00

**STUGI HARCERSKIE
177 38 JÄRFÄLLA**

UDZIAŁ W BIEGU PROSIMY SKŁADAĆ NA MAILA:
KONTAKT@OGNIWO.SE LUB W APLIKACJI
EVENTBRITE.COM
KOSZT UCZESTNICTWA: 50KR PŁATNE NA MIEJSCU

PROJEKT WSPÓLFINANSOWANY PRZEZ AMBASADĘ RP W SZTOKHOLMIE: POLISH HERITAGE DAYS SPONSORZY WYDARZENIA: PATRONI WYDARZENIA: